Nr. 75. Kraków, Poniedziałek 29 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznio 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny"

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

— Anglja przyjęła formułę Austro-Węgier w sprawie interwencji w Belgradzie.

— Dziś — interwencja mocarstw w Belgradzie.

— Serbja się rozbraja.

— Skupczyna przyjęła rezygnację ks. Jerzego z praw do tronu.

— Książę Aleksander proklamowany następcą tronu.

Pokój!!

Zupełne porozumienie mocarstw.

Wiedeń. Na podstawie konferencji ambasadora angielskiego z ministrem spraw zagranicznych br. Aerenthalem w sprawie kroków, jakie mają być przez mocarstwa podjęte w Belgradzie, **przyszło do zupełnego porozumienia** i mocarstwa **dziś w poniedziałek** przez swych zastępców w Belgradzie udzielą rządowi serbskiemu rady, aby złożył w Wiedniu **deklarację, ułożoną między Austro-Węgrami a mocarstwami,** a to w uzupełnieniu noty serbskiej wystosowanej 14 b. m. do rządu austro-węgierskiego. Łącznie z tem przyszło też z mocarstwami do zupełnej zgody w sprawie zniesienia artykułu 25-go traktatu berlińskiego i odnośnie do tego inicjatywę przedsięweźmie gabinet wiedeński u mocarstw w najbliższych dniach.

Kraków, 29 marca,

Pokój! Pokój! Oto okrzyk, który każdemu z piersi z radością wydobyć się musi, gdy przeczyta powyższą depeszę, która stwierdza, że między mocarstwami przyszło do zupełnego porozumienia. Od chwili ogłoszenia rozporządzenia cesarskiego, ktore zarządzało aneksję Bośni i Hercegowiny upłynęło 6 miesięcy, w ciągu których wszyscy oczekiwaliśmy z naprężeniem wypadków każdego dnia. Z biegiem czasu nagromadziło się na horyzoncie tyle czarnych i grożących burzą i piorunami chmur, że zdawało się, iż wojna jest nieunikniona. Najpierw opór wszystkich mocarstw przeciw jednostronnemu złamaniu przez Austrję traktatu berlińskiego zmusił Austrję do ustępstw na rzecz Turcji, która zaanektowane prowincje straciła raz na zawsze. W owym czasie dyplomacja austrjacka miała twardy orzech do zgryzienia, bo wszystkie jej usiłowania rozbijały się o wpływy Anglji w Konstantynopolu, skąd pod wpływami Anglji wyszło hasło bojkotu towarów austrjackich na całem terytorjum tureckiem.

Bar. Aerenthal, który zaryzykował tak śmiały i ryzykowny krok, jak aneksję Bośni i Hercegowiny i jednostronne naruszenie traktatu berlińskiego, stał się wówczas przedmiotem niezwykle ostrych ataków nie tylko ze strony prasy zagranicznej, ale i ze strony większej części prasy austrjackiej, która niechętnie przyjęła to wytrącenie monarchji z błogiego spokoju i z dawnej bierności, jaką odznaczała się międzynarodowa polityka Austro-Węgier.

Po pomyślnem załatwieniu nieporozumień między Austrją a Turcją, po dojściu do skutku ugody austrjacko-tureckiej, która w tych dniach ma być już przedłożona do przyjęcia parlamentowi tureckiemu, należało dążyć do usunięcia dalszych przeszkód, które doprowadziły do poważnych różnic między mocarstwami sygnatarnemi a Austrją i do zatargu z królestwem serbskiem.

Z dnia na dzień położenie międzynarodowe się zaostrzało. Po ostatniej nocie serbskiej z dnia 14 marca zdawało się, że zaledwie kilka godzin dzieli nas od chwili, gdy zamiast dyplomatów, ujmą tok spraw w swe ręce jenerałowie. Do ostatniej chwili jednak pozostawała wśród tych nawet, co już zwątpili i przed drzwiami swych domów widzieli krwawe widmo wojny, wiara, że jednak da się uniknąć katastrofy i nieszczęścia, jakiem jest bezsprzecznie każda, nawet zwycięska wojna. Istniała jakaś ślepa wiara, że ta niebezpieczna gra skończy się bez kataklizmu i przelewu krwi.

Ubiegły czwartek zapoczątkował przesilenie i zwrot ku pokojowi. Rosja oświadczyła gotowość uznania aneksji bez zastrzeżeń, a w ten sposób lody zostały złamane i rozwiązanie pomyślne konfliktu bałkańskiego szybko zbliżało się ku końcowi. Dziś nie ulega wątpliwości, że stało się to dzięki pomocy dyplomacji Niemiec, które jako sojusznik austrjacki szły Austro-Węgrom na rękę w każdym momencie krytycznym.

Anglja widząc grozę położenia międzynarodowego po ostatniej nocie serbskiej z dnia 14 b. m. ujęła dalsze losy zatargu austrjacko-serbskiego w swoje ręce.

Austrja podała jej formułkę deklaracji, jakiej domaga się od Serbji. Anglja zrozumiała, że przedewszystkiem musi być jasno i bez zastrzeżeń załatwioną sprawa uznania przez mocarstwa aneksji Bośni i Hercegowiny, jeśli ma być położonym kres napięciu między Austro-Węgrami a Serbją.

Dzień wczorajszy przyniósł rozstrzygnięcie. Gdyby Anglja nie była dała zadowalniającej odpowiedzi, nastąpiłby był dziś decydujący krok Forgacha w Belgradzie.

Interwencja mocarstw w Belgradzie odbywa się w warunkach, które każą spodziewać się po niej jak najlepszych rezultatów. Partja wojenna w Serbji razem z awanturniczym księciem Jerzym musiała z chwilą abdykacji byłego królewicza również abdykować z nadziei zbrojnego starcia z Austro-Węgrami, gdyż ujrzała, że nim nawet Rosja za Serbją się nie ujmie. Rozsądniejsze żywioły wzięły górę a ostatnie depesze wskazują wyraźnie, że królestwo serbskie już wczoraj, a więc w przeddzień interwencji rozpoczęło z polecenia ministra Żiwkowicza rozbrajanie swej armji.

Ta wiadomość o demobilizacji to zwiastun, że krok dzisiejszy mocarstw odniesie dobry skutek.

Telefonem.

Rozbrajanie się Serbji.

Belgrad. Ministerstwo wojny wydało wczoraj rozporządzenie odwołujące powołanie na ćwiczenia rezerwistów.

„Now. Wremia" o Austrji.

Petersburg. Omawiając stanowisko Austrji w konflikcie z Serbją „N. Wr." pisze: „Obecnie Austrja zrzekła się zamiaru urządzenia napadu na Serbję i zamiast tego zamierza przeciągnąć ją na swoją stronę ustępstwami ekonomicznemi. Cóż? Być może nawet, że Austrja takie korzyści ekonomiczne i polityczne dostarczy Serbji, iż Serbowie w końcu przejdą na jej stronę i zrzekną się swych ideałów narodowych... Na szczęście jednak dla sprawy słowiańskiej Austrja nie posiada i nie może posiadać tak przezornych mężów stanu, w przeciwnym razie pokojowość rządu austro-węgierskiego wywołałaby u nas poważne obawy. Bądź co bądź widoki na utrzymanie pokoju się zwiększyły, a kiepski pokój jest lepszym niż dobra kłótnia".



Książe Aleksander
nowy następca tronu serbskiego.

Przyjęcie abdykacji Jerzego.

Belgrad. Skupczyna przyjęła wczoraj do wiadomości wszystkimi głosami przeciw jednemu młodoradykała Markowicza **protokół** onegdajszej Rady koronnej **w sprawie abdykacji następcy tronu** Jerzego na rzecz ks. Aleksandra. Markowicz protestował przeciw postąpieniu skupczyny, które sprzeciwia się konstytucji. Ponieważ skupczyna mimo tego protestu obstawała, **abdykacja** następcy tronu **Jerzego jest już faktem dokonanym.**

Orędzie króla Piotra.

Belgrad. Wczoraj popołudniu wyszło nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego z następującą proklamacją królewską do narodu serbskiego:

Król Piotr do narodu serbskiego! Syn mój ks. Jerzy, dotychczasowy następca tronu widział się zmuszony przedłożyć abdykację z praw i prerogatyw następcy tronu, jakie miał według konstytucji krajowej, jako mój najstarszy syn i abdykację tę oznaczył jako nieodwołalną wolę. Dlatego ja postanowiłem po wysłuchaniu mojej Rady gabinetowej w obecności prezydjum skupczyny, oraz prezydentów Rady państwa i trybunału kasacyjnego przyjąć abdykację następcy tronu Jerzego i przelać prawa i prerogatywy następcy tronu wraz z prawami pierworództwa zgodnie z konstytucją kraju, na mojego młodszego syna ks. Aleksandra i proklamować go następcą tronu.

Podając to do wiadomości narodu serbskiego błagam o błogosławieństwo dla mojego królewskiego domu i dla mych poddanych. *Piotr.*

Proklamację podpisali wszyscy ministrowie.

Dziennik urzędowy ogłasza dalej: Protokół onegdajszej Rady ministerjalnej, pismo abdykacyjne, pismo odręczne króla do prezydenta gabinetu Nowakowicza oraz oświadczenie skupczyny, przyjmujące do wiadomości tę zmianę w następstwie tronu.

Przyjęcie proklamacji w Belgradzie.

Belgrad. Proklamacje królewskie przyjęto w mieście obojętnie. Miasto przedstawia zwykły niedzielny wygląd. Wszędzie panuje spokój i porządek i nie odbywają się ani manifestacje ani zgromadzenia. Wiadomości dzienników zagranicznych o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych w Belgradzie są zupełnie bezpodstawne.

Fakta i pogłoski.

= Wobec tego, że pobór rekruta w Galicji już się rozpoczął, wśród asenterowanych rozpowszechniona jest obawa, że powołanie ich do czynnej służby nastąpi nie 1 października, ale już obecnie. Dla informacji asenterowanych i ich rodzin musimy stwierdzić, że według § 8. ust. wojsk. rekruci mogą być powołani do czynnej służby dopiero w jesieni t. j. 1 października i że tylko cesarz może rozkazać, by ich powołano wcześniej, t. j. przed 1 października. W razie mobilizacji jest możliwem, że obecnie asenterowani zostaliby powołani do czynnej służby. Toteż dopóki mobilizacji niema, powołanie rekrutów przed 1 października nastąpić nie może.

= O grożącem powstaniu w Bośni donosi warszawskiemu „Przeglądowi Porannemu" jego korespondent z Belgradu. Według tych wiadomości w Bośni panuje obecnie nastrój niezwykle niebezpieczny, mogący doprowadzić do wybuchu zbrojnego powstania. W organizacji Serbów bośniackich panuje jednak rozłam. Mniejszość prze tylko do wywołania zbrojnego ruchu powstańczego. Twierdzą oni, że powstanie da impuls do wojny wszystkich Słowian przeciw Austrji. Jeżeli Austrja załatwi pokojowo z Serbją obecny zatarg, ku czemu skłaniają się — jak twierdzi powyżej wspomniany korespondent — politycy serbscy w Belgradzie, to Serbowie bośniaccy zdaniem jego, odpowiedzą na to natychmiastowem powstaniem zbrojnem.

= O popłochu w Zemuniu, który miał tam miejsce w ubiegłą niedzielę, donosi ten sam korespondent następujące szczegóły: W ciągu ostatnich paru dni Zemuń opustoszał, wyludnił się do połowy prawie. Pierwsi opuścili miasto kupcy, rzuciwszy na los szczęścia handle i interesy. Za nimi podążyły inne warstwy ludności, przeważnie Niemcy. Słowianie pozostali. Ludność bowiem ogarnięta była paniką. Spodziewano się tu lada chwila i nie na żarty wojsk serbskich i oddziałów z bombami, które owładnąć miały jakoby Zemuniem, by uniemożliwić austrjakom atak niespodziewany i nagłe wtargnięcie do Białogrodu. Wedle pogłosek, krążących po Zemuniu, mieli Serbowie nawet zdobywać monitory austrjackie na Dunaju(!) Obecnie nastrój przerażenia już nieco minął, ludność Zemunia jednak nie uspokoiła się i obawia się wciąż jeszcze niespodzianego natarcia Serbów. Na przyjęcie gości z poza Dunaju miasto i twierdza przygotowały się godnie; obwarowano się i raz jeszcze opasano łańcuchem fortyfikacji, załogę wsparły ściągnięte świeżo z północy państwa dywizje, pewnym mieszkańcom rozdano broń nawet.

= Rodiczew o sprawie bałkańskiej. Korespondent petersburski moskiewskiego „Russkoje Słowo" urządził interwiew ze słynnym przywódcą kadetów posłem Rodiczewem na temat sprawy bałkańskiej. Rodiczew stwierdził, że sprawa bałkańska jest sprawą polską. Rosja, która wobec słowian-Polaków postępuje brutalnie, udaje wielką opiekunkę i obrońcę innej gałęzi tego samego pnia słowiańskiego a mianowicie opiekunkę Serbów. Mowę ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa, przeciw Polakom w sądach wyzyskano w Austrji przeciw Rosji. Dzisiaj już nikt ze Słowian w Austrji nie wierzy w Rosję, która jedną ręką braci Słowian gnębi, drugą chce ich popierać i bronić. Słowianie w Austrji wiedzą już, że im lepiej jest pod panowaniem austrjackiem, niżby było im pod panowaniem rosyjskiem, bo poznali nieszczerość Rosji. W Niemczech nawet socjaliści, którzy zawsze byli przeciw jakiejkolwiek wojnie, dzisiaj, gdy rozchodzi się o wojnę z Rosją powiadają: zgoda. Rosja przez swoją politykę wobec Polaków jest odosobniona. Przymierze i pomoc Francji ogranicza się do starań, by 9 francuskich miljardów, pożyczonych Rosji nie przepadły, i dlatego Francja boi się wojny. Stanowisko światowe Rosji pogorszyło się wskutek rad udzielanych Serbji.

= Redakcja „Nowego głosu przemyskiego" wydała odezwę do społeczności przemyskiej, by ta przybyła z pomocą materjalną rodzinom robotniczym, pozbawionym pracy z powodu grożącej wojny i zastoju budowlanego, tudzież rodzinom rezerwistów, których zasiłek użyczony przez rząd, jest zbyt mały, aby mógł wystarczyć wobec teraźniejszej drożyzny na jakie takie utrzymanie. Akcja ta jest pozbawioną względów natury politycznej i partyjnej.

= Mapa terenu wojny. — Księgarnia G. Freytag et Bermdt w Wiedniu wydała (chwała Bogu że za późno) mapę terenu niedoszłej wojny Serbji i pogranicza Austrji zawierającą bardzo dokładny opis miejscowości, dróg i kolei.

Socjaliści rosyjscy wobec praw narodowych Polaków.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości wystąpił w Dumie imieniem Polaków poseł Dymsza, który jak donosiliśmy, postawił rezolucję, domagającą się, by Polakom, ze względu na ich przynależność do narodowości polskiej, rząd rosyjski, względnie minister sprawiedliwości, nie przeszkadzał w przyjmowaniu ich na posady sądowe w Królestwie Polskiem.

Przeciw tej rezolucji wystąpili wrogo w Dumie socjalni demokraci rosyjscy, a w ich imieniu poseł Gegeczkori, który wrogie stanowisko socjalistów rosyjskich przeciw tej rezolucji, zgłoszonej dla zaznaczenia pokrzywdzenia praw narodowych Polaków jeszcze i na tem polu, uzasadniał tem, że rezolucja ta nie uwzględnia interesów innych narodowości w Królestwie Polskiem.

Wskutek głosowania socjalistów rosyjskich przeciw tej rezolucji, musiała ona upaść, a socjaliści rosyjscy udowodnili przez to, że stanowisko ich wobec naszej walki narodowej o prawa w Królestwie Polskiem nie wiele się różni od stanowiska czarnosecińców i biurokratycznej reakcji.

Zapomnieli o tem, że nawet ich rewolucyjny program zezwala na stanowienie każdej narodowości o sobie, że w Królestwie Polskiem prócz Polaków i Żydów nie ma żadnej innej narodowości, którąby prawa obejmowania urzędów sędziowskich i wogóle wszelkich praw politycznych i narodowych była pozbawioną. Jeśli socjalistom rosyjskim rozchodziło się o to, że rezolucja Dymszy nie uwzględniała żydów, to stwierdzić należy, że Żydzi pozbawieni są wszelkich praw w daleko większym stopniu w Rosji niż w Królestwie Polskiem. Zresztą na terytorjum od wieków polskiem jesteśmy my panami i ziemie Królestwa Polskiego to ziemie rdzennie polskie i nasze, a obowiązkiem każdego uczciwego człowieka było to uznać i zadokumentować wobec szalejącego na ziemiach polskich bezprawia i przemocy rządu zaborczego.

Do jakiego stopnia to wrogie zachowanie się socjalnych demokratów rosyjskich wobec praw narodowych Polaków z okazji głosowania nad rezolucją Dymszy oburzyło wszystkich Polaków, świadczy ten fakt, że polski klub posłów socjalno-demokratycznych do Rady państwa uważał za stosowne wystąpić z protestem i przesłać rosyjskim „towarzyszom" admonicję i delikatne pouczenie, by się na przyszłość nie kompromitowali.

Związek dziennikarzy polskich.

Kilka dziesiątków dziennikarzy polskich — przeważnie lwowskich — z pewnem zdziwieniem rozprawiało wczoraj o „jak" i „co" projektowanego Związku dziennikarzy polskich, na którego walne i konstytujące zgromadzenie zostali zaproszeni.

Inicjatorzy nowej organizacji, którzy zresztą przy jej zakładaniu nie szczędzili trudów, zapomnieli wszakże o jednej rzeczy, a mianowicie uprzednio zaznajomić świat dziennikarski z preliminarjami i ustawą nowej organizacji. To też nie dziw, że przed zagajeniem zgromadzenia oficjalnego w sali ratuszowej potworzyły się grupki, dyskutujące tylko co rozdaną i zresztą niepodpisaną, ale przez krajową władzę sankcjonowaną ustawę.

Związek dziennikarzy polskich jest wszechpolskim, ale w dodatniem słowa tego znaczeniu, tj. otwartym dla literatów i dziennikarzy ze wszystkich trzech zaborów, a nawet, jak się dr Gargas wyraził, i z „czwartej dzielnicy" polskiej, mianowicie z dzielnicy amerykańskiej.

By być zupełnie dokładnym, należy nadmienić jeszcze, że dzielnicą amerykańską można nazwać całą obczyznę, w której stale lub czasowo przebywają rozrzuceni pisarze polscy.

Nie trzeba atoli zapominać, że każda z dzielnic ma już swoją organizację dziennikarzy; nawet w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Milwaukee, istnieje organizacja dziennikarzy i literatów polskich. By stworzyć pewną moralną, ale zorganizowaną między tymi związkami dzielnicowymi spójnię, można było uciec się do innej metody zrzeszenia, a mianowicie do metody łączni za pomocą delegacyj od różnych dzielnicowych związków. Tego rodzaju łącznia ma swoje wielkie zalety, ale ma też i wady.

Przedewszystkiem zrzeszeniu polskich towarzystw dziennikarskich z różnych dzielnic przez delegację stała by na przeszkodzie trudność w znalezieniu prawno-ustawowych form organizacyjnych, ponieważ związek może być tylko i musi być związkiem jawnym, legalnym i nie naruszającym żadnej ustawy obowiązującej w trzech przedewszystkiem państwach, w skład których wchodzą różne ziemie polskie, a które to ustawy w stowarzyszeniach niemal że w każdym kraju utrudniają federację związków często w granicach jednego i tegosamego kraju, a tembardziej federację związków z różnych krajów.

Inna trudność to ta, że istniejące stowarzyszenia dziennikarskie mają różne skrystalizowane interesy ekonomiczne, często nawet „aktywa" ekonomiczne, przynależące ich członkom, którzy w ten sposób mają swoje własnościowe prawa. Z tych powodów stowarzyszenie poszczególne może być do pewnego separatyzmu zmuszone i nie jest w stanie wejść w ściśle organizacyjne stosunki z innemi stowarzyszeniami. Może ono co najwyżej, czy to jako całość, czy też dla swych pojedynczych członków wytworzyć możność porozumiewania się dla poszczególnych interesów, a osobliwie interesów moralnych, ale właśnie wtedy spotyka ono trudności różne w przepisach obowiązującego prawa o stowarzyszeniach.

Te to trudności spowodowały zapewne potrzebę wyszukania innej formy organizacyjnej, mianowicie formy „Związku dziennikarzy polskich", którego ustawa była przedłożoną zebranym na wczorajszem zgromadzeniu dziennikarzy polskich.

Ustawa nowego Związku grzeszy jednak pewnemi niedokładnościami, które też zostały podniesione w czasie dyskusji. Sami organizatorzy przyznali słuszność wielu uwagom krytycznym przez obecnych ustawie wytkniętym. Poprawa ustawy wymaga atoli czasu, a ukonstytuowanie się stowarzyszenia mogło mieć miejsce tylko na podstawie ustawy przez władze krajowe sankcjonowanej.

To też projekty poprawek i ulepszeń przekazano mającemu się wybrać Wydziałowi, a na porządku dziennym pozostał wybór prezydjum oraz Wydziału. W celu porozumienia się dokładniejszego dziennikarzy różnych przekonań politycznych wybrano komisyę matkę, która ułożyła listę członków prezydjum i członków Wydziału, listę, dodajmy, w znacznym stopniu odmienną od listy, którą inicjatorzy Związku zgromadzonym przedłożyli.

Na miejsce proponowanego przez komitet organizacyjny p. Rutowskiego, pierwszego wiceprezydenta miasta, komisja matka przedłożyła na prezesa p. Rawitę-Gawrońskiego, publicystę i historyka polsko-ruskich stosunków. Co się tyczy dwóch wiceprezesów, miano jednego wziąć z zaboru pruskiego, a drugiego z zaboru rosyjskiego. Co do wiceprezydenta z Kongresówki, komisja matka zgodnie z wnioskiem komitetu organizacyjnego przedłożyła pozostawić wybór kompetentnej na tę godność osoby członkom z Królestwa. Dla zaboru pruskiego, któremu zarezerwowano drugą wiceprezydenturę, komitet organizacyjny przedłożył p. Kościelskiego (zresztą nieobecnego na zgromadzeniu), podczas gdy komisja matka przedłożyła dra Jaworskiego, redaktora. Niemniej istniały różnice w listach członków, mających wejść w skład Wydziału.

Na wniosek p. Zygmunta Frylinga wnioski komisji matki zostały przyjęte *en bloc*. Znamy już skład prezydjum; co się tyczy Wydziału, postanowiono ze względu na przepis ustawy, ustanawiający siedzibę Związku we Lwowie, wybrać siedmiu członków Wydziału ze Lwowian, trzech z Krakowa a dwóch z innych zaborów. Ze Lwowian wybrano pp. Czapelskiego, Dąbskiego, Dąbrowskiego, Laskownickiego, Krechowieckiego, Ostaszewskiego - Barańskiego, Wasilewskiego; — z Krakowian weszli w skład Wydziału pp. Doboszyński, Konopiński i Starzewski. Wybrano także komisję rewizyjną.

* * *

Wieczorem członkowie Związku ugaszczali swych gości z innych zaborów bankietem w lokalu Koła literacko-artystycznego. Uczta rozpoczęła się po 10 w nocy i przeciągnęła się niemal jak biały mazur. Z liczby toastów podnieść należy natchnione i żywe przemówienie Tadeusza Smarzewskiego.

* * *

Nazajutrz w niedzielę odbyła się pogadanka, w której członkowie Związku wypowiadali swe uwagi luźne o zadaniach i celach Związku. Dr Jaworski podniósł konieczność poparcia „ideowego“ ruchu w zaborze pruskim. Zygmunt Fryling wskazywał na konieczność biura informacyjnego dla zagranicy, a przedewszystkiem na lepsze i skontrolowane informacje z ziem polskich dla czytelników polskich, zupełnie słusznie podnosząc szkodliwość alarmowania opinji publicznej fałszywemi wiadomościami szczególnie z Królestwa. Reszta mówców pozostawała raczej w sferze oderwanych uwag o stosunku dziennikarstwa do opinji publicznej.

* * *

Widzimy z tego, że narodziny Związku nie odbyły się przy należytej harmonji. Wina spada głównie na inicjatorów. Co się tyczy przyszłości Związku, zależy ona od tego, czy Wydział i sami członkowie potrafią nakreślić dla organizacji młodej program praktycznej i pozytywnej pracy.

Wawel dla Słowackiego.

Zapowiedziany przez Akademicki Komitet sprowadzenia zwłok Zjazd — przychodzi do skutku.

W sobotę, dnia 3 kwietnia 1909 r. (o g. 3 popołudniu), jako w 60 rocznicę zgonu Poety, odbędzie się w Krakowie, w wielkiej sali obrad Rady miejskiej, zebranie, na które prócz członków podpisanych komitetów, Komitet zaprasza reprezentantów wszystkich ważniejszych instytucji i korporacji, oraz polskich posłów do ciał prawodawczych pod trzema zaborami, jako reprezentantów największych mas ludności polskiej.

Zebranie to ma: 1. definitywnie rozstrzygnąć kwestję sprowadzenia i pomieszczenia zwłok Słowackiego; 2. wybrać komitet wykonawczy.

Wiedząc, że z rozmaitych względów przybycie osobiste na zebranie dla wielu zaproszonych zamiejscowych jest niemożliwe, a chcąc dać sposobność wypowiedzenia się w tej sprawie najszerszym sferom naszego społeczeństwa, Komitet zwraca się do wszystkich z prośbą, by, w razie niemożności wzięcia udziału, wyjawili swoje zdanie, co do pierwszego punktu obrad, na piśmie, pod adresem Komitetu (św. Anny 5).

Program Zjazdu:

Piątek dnia 2 kwietnia.

W Teatrze Miejskim: „Złota Czaszka“ Juljusza Słowackiego, z p. Solskim w roli tytułowej. W Teatrze Ludowym: Fragmenty z dramatów Słowackiego: a) Samuel Zborowski b) Marja Stuart c) Zawisza Czarny d) Horsztyński. Wykonane siłami młodzieży akademickiej.

Sobota dnia 3 kwietnia.

godz. 10 i pół rano: Uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu.

godz. 11 i pół rano: Złożenie wieńca na tablicy pamiątkowej Słowackiego w kościele św. Anny.

godz. 3 po południu: Wiec w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny wiecu: a) Zagajenie; b) Sprawozdanie komitetu akademickiego; c) Wybór prezydjum Wiecu; d) Referat dra Lucjana Rydla; e) Wnioski i interpelacje; f) Wybór komitetu wykonawczego.

godz. 7 wieczór: w Teatrze Miejskim: Balladyna Juljusza Słowackiego; w Starym Teatrze: Wieczór Słowackiego; W programie, fragmenty dramatów Słowackiego a) Krakus b) Beniowski; siłami uczniów gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie.

Zaproszenie na ten Zjazd podpisało 190 literatów i artystów z całej Polski, tudzież 21 członków Komitetu akademickiego, organizującego całą tę akcję. Charakterystyczne jest, że w spisie pierwszych nazwisk brak jest podpisu Stanisława hr. Tarnowskiego, do którogo o podpisanie tej odezwy się zwrócono (jak to wynika z podanego przez nas 15 bm. pisma Komitetu), a który widocznie podpisu swego odmówił. Powodu tej odmowy szukać należy nie gdzieindziej, tylko w tym ustępie odezwy, który już z góry oświadcza się wyraźnie za Wawelem dla Słowackiego, a prof. Tarnowski — jak wiadomo — jest zaciętym tej myśli przeciwnikiem.

Nadprodukcja nauczycielek.

(Zakończenie polemiki.)

I.

Nie dziwię się, że artykuł mój, umieszczony pod powyższym napisem w nrze 21 „Gazety Powszechnej“ wywołał w sferach interesowanych żywą polemikę, bo do tego zresztą sfery te były wyraźnie wezwane, — ale dziwić się muszę, że polemika, w trzech artykułach w „Gazecie Powszechnej“ niedawno pomieszczona, przybrała miejscami kształty tak kończyste, że redakcja dziennika zmuszoną była czasem stępić nazbyt ostre kończystości, wymierzone w sposób niezwykle krewki w kierunku autora artykułu.

W spokojniejszych miejscach tych odpowiedzi zarzucono mi, że boleśnie zraniłem godność nauczycielek, że w całym moim artykule przebija się wyraźnie niechęć do nich, jednem słowem w bujnej wyobraźni moich oponentek urosłem na wroga kobiet lub co najmniej na prześladowcę nauczycielek ludowych. Nie dziw tedy, że pod wpływem podobnych przywidzeń zrozumiano moje wywody po większej części fałszywie, a co gorsza poprzekręcano je w wielu miejscach niemiłosiernie lub też włożono w moje usta zarzuty, których nigdy i nigdzie nie wypowiedziałem.

W jednym z takich urojonych zarzutów autorka trzeciej odpowiedzi podnosi żałosny lament z powodu, jakobym chciał „wyłączyć kobiety od prawa do posad w szkołach ludowych wogóle“. Tymczasem rzecz się ma inaczej, gdyż nie tylko nie miałem i nie mam tak wrogich zamiarów względem nauczycielek, ale owszem najwyraźniej oświadczyłem, że „uważam za rzecz wielce pożyteczną i konieczną powoływanie niewiast do współpracy około wychowania młodego pokolenia w szkołach ludowych i to zarówno po miastach jak i po wsiach“.

Co więcej, wyraziłem dalej przekonanie, że „lepiej jest, gdy uczy chłopców nauczycielka, niż gdyby miała być szkoła zamknięta“ i że „lepsza jest w takiej szkole dobra nauczycielka niż niedołężny nauczyciel“.

A zatem o wyłączaniu nauczycielki od pracy w szkole ludowej „wogóle“, nie było całkiem mowy. Zrobiłem tylko to zastrzeżenie, że gdy mamy do wyboru między równo-uzdolnionym nauczycielem i nauczycielką, to w wychowaniu chłopców pierwszeństwo powinien mieć w każdym razie nauczyciel. Przecież to tak jasne, tak stwierdzone dowodami, tak poparte nawet przez wiele powag na polu wychowania, że bardzo dziwić się trzeba uporowi, z jakim niektóre panie oponentki broniły przeciwnego zdania.

„Biografje wielkich ludzi wykazują, że mieli niepospolite matki“ [1]) rzuca na szalę dyskusji pierwsza z autorek odpowiedzi. Bez wątpienia, jest w tem wiele prawdy, ale czy powyższe twierdzenie nie nasuwa na odwrót pytania, ażali te miljony dawniejszych i dzisiejszych „małych“ ludzi, nie dlatego właśnie byli i są „małymi“, że mieli „pospolite“ matki?

Jeżeli panie oponentki usiłują cytatami przekonywać o równem uzdolnieniu kobiet do wychowywania chłopców, to i ja pozwolę sobie użyć na obronę swego twierdzenia tej samej broni.

Otóż na twierdzenie, że kwestja poruszona przezemnie nie jest nową, powołam się naprzód na zasłużonego pedagoga, Jana Nep. Wasunga, (ojca posła Wasunga), który w czasopiśmie „Szkoła“ jeszcze w r. 1983 takie w tej sprawie wypowiedział zdanie: „Nie tylko lud wiejski, lecz i my wszyscy niewyłączając i szanownych czytelniczek, zgodzimy się na to, że męską połowę szkoły potrafią nauczyciele lepiej nauczyć i wychować, niż nauczycielki [2]). Podobne zdanie odnośnie do dziewcząt powiedziała Karolina Rudolphi: „Męska ręka ma prawo od Boga samego do sterowania niewiastą; bez niej niema dobrego wychowania dziewcząt“ [3]).

Nasza Klementyna z T. Hofmanowa twierdzi również, że „matka rzadko kiedy wydołać może sama trudom wychowania nawet co do córek“ [4])... Eliza Orzeszkowa oświadczyła co do wychowania dziewcząt, że „jeżeli przedmiot żądanych lekcji wchodzi w zakres niedostępnych lub mało dostępnych kobietom nauk, bardzo jest naturalnem i chwalebnem, że rodzice wzywają (do córek) mężczyzn, stosownie w naukach tych wykształconych“ [5]).

Z powyższego okazuje się, że powyższe autorki, wpływy naukowo-wychowawcze kobiet nawet w wychowaniu dziewcząt uważają za niewystarczające, tymczasem moje szanowne oponentki nie chcą przyznać, że w wychowaniu chłopców zwłaszcza w szkole wiejskiej nauczycielka nie może zastąpić nauczyciela, (oczywiście dobrego). Podobną wyższość przyznałem kobietom w wychowaniu dziewcząt bez względu na to, że znana autorka pedagogiczna C. Plater-Zyberkówna bardzo na to narzeka, iż niewiele jest dziś matek i wychowawczyń wychowujących rozumnie... [6]).

Równość wykształcenia w seminarjach, na którą tak skwapliwie powołują się panie oponentki, nie czyni jeszcze kobiety równie z mężczyzną uzdolnioną do wychowywania młodzieży męskiej, która wymaga i energiczniejszej ręki i silniejszej woli i większej systematyczności w urabianiu umysłu młodzieży. Tymczasem same kobiety przyznają się do wielu braków w tej mierze. „Działania umysłu nie mają u nas ciągu i stałości; schodzi zwykle myślom naszym na porządku, jedności i mocy“ — mówi Hofmanowa. Niezdolne myśleć gruntownie, zastanawiać się nad zagadnieniami moralnemi z najwyższego stanowiska“ — ubolewa E. Ziemięcka [7]). Nielogiczność i niekonsekwentność słusznie często zarzucają kobietom“ — stwierdza E. Orzeszkowa. „Niejedna matka w stosunku do dzieci, rządzi się sympatją, chimerą, nerwami, ulega niejednej słabości i najgorszym prądom bez śladu krytyki unosić się daje“ — powiada Cecylja Plater Zyberkówna.

[1]) Kazimierz Brodziński, Bohdan Zaleski, Fr. Karpiński, Tad. Czacki, Józef Wybicki itd., wychowali się bez matki, lub z małym jej udziałem, a mimo to stanęli także w rzędzie wielkich ludzi. (*Przyp. aut.*).

[2]) „Słowo do samoistnych nauczycielek szkół wiejskich“. (W artykule tym twierdził autor, że włościanie są wręcz nieprzychylni nauczycielkom).

[3]) Gemälde der weiblichen Erziehung.

[4]) O moralności dla kobiet.

[5]) Kilka słów o kobietach.

[6]) Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie (Strona 43).

[7]) Kilka myśli o wychowaniu kobiet. (Strona 82).

Z tych właśnie i jeszcze innych powodów uznano w większości państw niemieckich, że kobieta wogóle nie nadaje się do służby nauczycielskiej w tej mierze, co mężczyzna, i dlatego ograniczono przyjmowanie kobiet do służby nauczycielskiej [8]). Że w Ameryce jest inaczej, co tak chętnie podnoszą w sejmie posłowie Adam, Jabłoński i inni, to pochodzi głównie stąd, — o czem powyżsi panowie widocznie nie wiedzą, — że w kraju jankesów nauczyciele uważają po większej części stanowisko swoje za przejściowe, i po spróbowaniu niebardzo smacznego nauczycielskiego chleba, wielu z nich przesuwa się do handlu, przemysłu i innych zyskowniejszych zawodów dla zrobienia *„busines'u“*, pozostawiając coraz więcej opróżnionych posad do dyspozycji mniej przedsiębiorczym koleżankom. *Otwarty.*

[8]) J. Buzek: „Szkolnictwo ludowe“ str. 332.

Przemysłowcom, rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „GAZECIE POWSZECHNEJ“ (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźtwie w Niemczech, Francji, Włoszech i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest dla każdego korzystne.

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. *(o.)* Nieskazitelność charakteru, prostota i uczciwość młodego profesora uniwersytetu, Pawła Drzewieckiego, stwarza mu mir u słuchaczy i pozwala mu z podniesioną głową spoglądać w życie bez obawy, że coś z brudów lub mętów codziennych może go dotknąć. Żyć może nawet „w latarni“, aby w jego szczęście domowe, przy boku kochanej żony i ukochanej pracy naukowej, każdy przechodzień swobodnie mógł wejrzeć. Gdy taki człowiek znajdzie się nagle osaczony kłamstwami codziennemi, gdy zobaczy, że sam w swej naiwności był igraszką w czyimś ręku — staje wobec tego samego życia, które dotychczas uważał za proste i jasne, bezradny i opuszczony, a jedynem pragnieniem w chwili nieszczęścia jest samotność. Takie mniej więcej jest założenie sobotniej sztuki p. t. „W latarni“. Temat sam bardzo wdzięczny, nawet dramatyczny, zależnie od stosunku, w jaki autor ustawi osobę bohatera do działających osób i wypadków. I pod tym względem utwór p. Wójcickiej-Chylewskiej wykazuje poważne braki, gdyż omijając istotę tragedji i konflikt wewnętrzny, sprowadza ostateczny upadek Pawła tylko do roli nieszczęścia, spowodowanego zupełną biernością. Autorka z pewną zręcznością, choć w sposób zbyt zawiły, zawiązuje akcję i niemal przechodzi tuż obok dramatu, nie czyniąc go jednak istotą swego utworu, a zastępując go ogólnikami na temat życia, szczęścia rodzinnego, lub stosunku mężczyzny do kobiety. Te roztrząsania, w których ścisłość kategorji myślowych pozostawia jeszcze niejedno do życzenia, osłabiają wartość sztuki. Niemniej należy autorce przyznać znaczną wprawę w prowadzeniu djalogu scenicznego i staranny, choć niezupełnie oryginalny, rysunek głównej postaci kobiety, która w doskonałej grze p. Solskiej, nabrała wiele ciekawych szczegółów charakterystycznych. W p. Weyhercie cenimy zawsze interesującą indywidualność aktorską, której obraz dał nam znowu w kreacji Pawła; niemile uderzają tylko pewne nienaturalne ruchy palców po twarzy, które nie przywołane do porządku, mogłyby wyrobić skłonność do maniery. Od p. Barwińskiej oczekujemy jeszcze ciągle pracy nad dykcją i naturalnością ruchów scenicznych. — W grupie studentów wysunęli się na czoło pp. Bończa i Stanisławski.

W teatrze ludowym wznowiono w sobotę „Gorącą krew“, mdły melodramat, nibyto z życia węgierskiego, do którego spreparowania trzeba było aż spółki pseudo-literackiej... Bawił wszystkich grą swoją p. Poleński, interesowała p. Zielińska — reszta grała, jak umiała. Nawiasowo maleńka uwaga: czy chór i statyści wogóle nie mogliby bodaj trochę myśleć o akcji na scenie i ruszać się przynajmniej, jeśli już nie potrafią grać naprawdę. *w.*

Dwa ostatnie przedstawienia w teatrze ludowym: Jutro we wtorek odegraną zostanie „Warszawa w nocy“. — We środę odbędzie się ostatnie pożegnalne, a zarazem benefisowe przedstawienie dyrektora A. S. Poleńskiego. Daną będzie pięcio-aktowa operetka p. t.: „Pod gwiazdzistą banderą“.

P. Korolewicz-Waydowa, na koncercie swoim w piątek, 2 kwietnia b. r., w sali Starego teatru, odśpiewa arję Eleonory z op. „La Forza del Destino“ Verdiego i cavatinę z op. „Robert Djabeł“ Meyerbeera — obie z towarzyszeniem orkiestry; zaś pieśni Żeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Karłowicza i Niewiadomskiego z tow. fortepjanu. — Pani Ottawowa, znana pianistka ze Lwowa, która objęła akompanjament, odegra także kilka utworów solowych. — Orkiestra wykona jeden z najpiękniejszych utworów Moniuszki „Bajka“ i poemat symfoniczny „Les Preludes“ Liszta, którego dzieł orkiestrowych u nas dotąd nikt nie wykonywał. P. Czyżowski, zachęcony gorącem przyjęciem „Mazepy“, wykonanej na poprzednim koncercie, przygotowuje „Les Preludes“, uznane za najcenniejsze dzieło tego mistrza.

Z sali odczytowej. We wtorek 30 b. m., o godz. 5 popoł. wygłosi prof. dr Stanisław Estreicher odczyt w auli „Collegii Novi“ na temat: „Walka z drożyzną mieszkań i mięsa w dawnym Krakowie“. Odczyt odbędzie się na dochód Tow. Oświaty ludowej. Spodziewać się należy, że tak cel, jak i temat odczytu, zgromadzą wielu chętnych na ten odczyt. Bilety na odczyt nabywać można po 1 koronie, akademickie zaś po 20 hal. w księgarni Spółki wydawniczej, w Rynku głównym.

Dla amatorów tennisu. Sekcja sportowa Kraj. Związku turystycznego, podaje do wiadomości amatorów tennisu, że już od poniedziałku, t. j. 29 b. m. można zgłaszać zamówienia w celu wynajęcia godzin gry. — Należytość za pojedyńczą godzinę wynosi 2 korony 40 hal., w abonamencie 2 korony. Zamawiać można godziny z góry na miesiąc, lub na cały sezon. — Wszelkich informacji udziela, oraz zgłoszenia przyjmuje biuro Kraj. Związku turystycznego (Rynek główny, Pałac Spiski, I. p.), w godzinach urzędowych od 9—12 w południe i od godz. 3—6 wieczorem codziennie.

Wielka loterja spożywcza odbędzie się staraniem Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“, dnia 4 kwietnia b. r., w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej. — Wiceprezesowa Tow. p. Władysławowa Wędkiewiczowa, podjęła niemałą pracę w celu urządzenia loterji na dochód Tow. i uprosiwszy szerokie koło Pań do zaopatrzenia stołów w doborowe fanty spożywcze, jak żywy drób, wędliny, wyborowe pieczywo, smaczne napoje itp. artykuły świąteczne. Przygrywać będzie muzyka 13-go p. p. Dalsze szczegóły doniosą afisze.

Kurs dla maszynistów kolejowych. W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w roku bieżącym kurs specjalny dla maszynistów kolejowych, w kwietniu i maju, 6 godzin tygodniowo. — Kto chce uzyskać przyjęcie, winien się zgłosić do dyrekcji zakładu do 1-go kwietnia b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy odbędą się 1-go kwietnia b. r.; każdy płaci 2 korony na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. W program nauki wchodzą następujące wykłady: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział, służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie, przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Związek Przyjaciół drzewek rozesłał do właścicieli szkółek prośbę o ofiarowanie pewnej ilości drzewek, które członkowie zasadzą przy drogach i na wolnych placach, oznaczą i nazwą grupę czy aleę taką imieniem ofiarodawcy, wpiszą do księgi na wieczną pamiątkę. Ofiary w pieniądzach, za które Związek zakupiłby na ten sam cel drzewka i tak samo opatrzył nazwą, można składać w Związku, Karmelicka, 4. — Drzewka zasadzone mogą też pozostać własnością obecnych ofiarodawców i na ich korzyść przynosić owoce, a pozostawać pod opieką „Przyjaciół drzewek“. Gdyby ofiarodawca pragnął to uczynić w swej okolicy — to Związek założy tam natychmiast swój Oddział, który zajmie się tą sprawą.

Stowarzyszenie „Samopomocy doraźnej“ w Krakowie obradowało wczoraj w sali Stow. kupców i młodzieży handlowej. Dochód stowarzyszenia za rok 1907/8 wynosił 10.074 K 14 hal. „Samopomoc“ nie mogła dotychczas rozpocząć żywszej akcji z powodu małej stosunkowo ilości członków, których obecnie liczy 242. Do tego przyczyniają się zapewne i wysokie wkładki: jednorazowe wpisowe do 40 r. życia wynosi 20 K, do r. 50 — 30K. Oprócz tego na koszta administracyjne wkładka coroczna 6 K i trzy wkładki do roku po 2 K. Na wniosek dra Nartowskiego uchwalono nie przyjmować do stowarzyszenia członków starszych nad 50 lat. W końcu do wydziału „Samopomocy“ wybrani zostali pp.: dr Nartowski, Doskowski, Lyssy, Zagórski, Weissberg i Sauer. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Stanisława Żeleńskiego, Kusza, Frommera. Do sądu polubownego w miejsce p. Kosobuckiego wybrano p. Orszulskiego.

Dola emigrantów. Dzisiaj rano o godzinie 7-ej zgłosiło się na inspekcję policyjną siedmiu chłopów ruskich, pochodzących z Rożnowa (pow. Stanisławów), z prośbą o wsparcie lub robotę. Przed dwoma tygodniami wyjechali, ulegając namowom ajentów, na robotę do Prus. Na wielkiem jednak targowisku ludzkiem w Mysłowicach, tyle obecnie znajduje się tysięcy ludzi, żądnych pracy, że bjeny emigracyjne wybierają najtęższych i możliwie młodych robotników. Reszta całymi tygodniami czeka roboty i, nie mogąc się doczekać, wraca. Wspomniani wyżej chłopi ruscy przez 2 tygodnie siedzieli w Mysłowicach — i teraz dopiero, po wydaniu wszystkich pieniędzy, opuścili je i piechotą idą o chłodzie i głodzie. Dopiero do Krakowa zaszli — a tu do Stanisławowa iść trzeba bez centa przy duszy.

Z przyjemności małżeńskich. Niejakiej Marji K. spodobał się młody, 23-letni pomocnik handlowy Tomasz S. Opuściła więc swojego męża i nawiązała stosunki z p. S. Mieszkali wprawdzie oboje gdzieindziej, jednak codziennie z sobą kilka godzin przepędzali. Prawowitego małżonka pani K. taki stan rzeczy wielce niepokoił. Postanowił w jakikolwiek sposób sprowadzić na szczęśliwą parę nieszczęście. Zaczęły więc wśród znajomych krążyć wieści o życiu nad stan pomocnika handlowego Tomasza S. — aż doszły do uszu policji. Policja po dłuższem śledzeniu p. Tomasza przystąpiła do aresztowania go. Podczas rewizji znaleziono w jego mieszkaniu 2 książeczki wkładkowe krakowskiej kasy oszczędności na ogólną sumę 2.500 K. — Pan Tomasz przesłuchiwany zeznał na razie, że tylko... na 500 koron okradł swego szefa.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu z wędlinami masarza Bialika, przy ul. Florjańskiej dostał się dzisiaj w nocy niewyśledzony na razie sprawca, rozbił szufladę i skradł z niej 800 koron w monecie zdawkowej, miedzianej i niklowej oraz drogi rewolwer niklowany. Złodziej dostał się do sklepu przez t. zw. „oberlicht“, który w sklepach z wędlinami jest konieczny dla otrzymania świeżego powietrza. Musiał to być jakiś młody, cienki człowiek, który przez wąski otwór mógł się przesunąć. Policja udała się na miejsce kradzieży i znalazła pozostawiony przez złodzieja pakiet, w którym znajdowało się pudełko zapałek i brudne onucki.

Tajemniczy trup. Dzisiaj w nocy wyłapano z Wisły w okolicy Grzegórzek zwłoki zimne nieznanego mężczyzny. Może to być mężczyzna około lat 45. Ubrany jest w futro. W ubraniu znaleziono 160 kor. i zegarek srebrny. Na bieliźnie wyszyte są monogramy K. L. Zachodzi przypuszczenie, iż utopienie się tego człowieka nastąpiło przypadkowo. Policja krakowska rozpoczęła w tej tajemniczej sprawie dochodzenia, które rzucą może na nią jakieś światło.

Zamach samobójczy z miłości. Wczoraj wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sebastjana, gdzie 23-letni robotnik Antoni Noga z Prądnika czerwonego, leżał omdlały na bruku, zbroczony krwią. Przyprowadzony do przytomności zeznał, że chciał popełnić samobójstwo, ponieważ narzeczona jego, jakaś służąca, chce go porzucić. Zrozpaczony zadał sobie 2 rany w okolicę serca ostrem narzędziem żelaznem. Pogotowie, spodziewając się ważniejszych zaburzeń w organizmie denata, odwiozło go do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny.

Mianowania.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Maks. Lewandowskiego, J. Barabasza, Jak. Schustera Kaz. Zawadzkiego, i St. Grońskiego oficjałami Namiestnictwa, a wachmistrza żandarmerji, Teod. Budyńskiego, podoficera I. klasy 7 p. ułanów Jerz. Ottenbreita, wachmistrza żandarmerji J. Jaremkę, podoficera rachunkowego I. klasy 20 p. p. Em. Krzyściaka, wachmistrza żandarmerji J. Tyrawskiego, podoficera rachunkowego I. klasy 17 p. obr. kraj. Jul. Cezara, wachmistrza przybocznej gwardji konnej Kaz. Werbacha, podoficera rachunkowego 4 p. ul. Hip. Spurnego, wachmistrza żandarmerji St. Sadowskiego, podoficera rachunkowego I klasy 2 pułku trenu Maks.

Dekordego, wachmistrza żandarmerji J. Piechaczka, sierżanta 11 bat. pionierów Władysł. Kostiuka, sierżanta 33 p. obr. kraj. Br. Kokurewicza, b. sierżanta 58 p. p. J. Grabowieckiego, podoficera rachunkowego I. klasy 32 bataljonu strzelców Wł. Sysaka, podoficera rachunkowego 95 p. p. Jerz. Aptulskiego, wachmistrza żandarmerji J. Gołąba, sierżanta 89 p. p. M. Malca, podoficera rach. I. klasy 2 p. ułanów Ben. Lisowskiego, podoficera rachunkowego I kl. 18 p. obr. kraj. Wit. Maternę, wachmistrza żandarmerji J. Czuszkiewicza, podof. rachunkowego I klasy 58 p. p. Sz. Semenowa, sierżanta 36 p. obr. kraj. J. Bembenka, podoficera rachunkowego 45 p. p. Wojc. Pudełkę, sierżanta 11 bat. pionierów Ferd. Staltofa, podoficera rachunkowego 24 p. p. Long. Tomkiewicza, podoficera rach. 9 p. p. Ant. Szurkawskiego, podoficera rachunkowego 9 p. p. Kar. Suchego, podoficera rachunkowego 19 p. obr. kraj. St. Ehrenfelda, emer. wachmistrza żandarmerji Ant. Świderskiego, emer. wachmistrza żandarmerji Andrz. Koczego i b. podoficera rachunkowego 80 p. p. St. Piątka, kancelistami Namiestnictwa.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „W latarni“.
Środa: „Ojciec i syn“. (Popular.),
Czwartek: „Moralność“.
Piątek: „Śmierć Ofelji“, scena z „Hamleta“ Stan. Wyspiańskiego. „Złota Czaszka“. 5 obrazów dramatycznych J. Słowackiego.
Sobota: „Balladyna“. Tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.
Niedziela: o godzinie w pół do 3-ej: „Kopciuszek“. (Ceny zniżone do połowy). — O godz. 7-ej: „Balladyna“.
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.

Teatr ludowy:

Wtorek: „Warszawa w nocy“.
Środa: „Pod gwieździstą banderą (pożegnalne i benefisowe przedstawienie dyr. S. A. Poleńskiego).

„Sokół“ krakowski

odbył wczoraj po południu doroczne swoje Walne Zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Prezes Tow. p. Turski przedstawił szczegółowo obraz działalności Wydziału w roku sprawozdawczym.

„Sokół“ przeprowadził pewną zmianę w urządzaniu obchodów patrjotycznych. Obchodu listopadowego nie urządzono wewnątrz sali jak dawniej, lecz przeniesiono go „na ulicę“, aby jak najszersze warstwy mogły w nim wziąć udział. Starano się rozwinąć ruch turystyczny i w tym celu utworzone zostanie „Kółko turystyczne“, które zorganizuje jednolicie i celowo wycieczki i zajmie się spopularyzowaniem tak zdrowego i miłego sportu.

Szermierce i strzelaniu do tarczy, które jest bardzo zaniedbane w naszem społeczeństwie — poświęcał Zarząd baczną uwagę.

W Krakowie daje się jednak zauważyć pewna obojętność dla idei sokolej ze strony szerszych warstw; na 100,000 z górą mieszkańców należy do „Sokoła“ zaledwie 2 procent.

Stan finansowy „Sokoła“ przedstawił p. Radoń; ogólny obrot pieniężny powiększył się blisko o 7.300 kor. w porównaniu z rokiem 1907. Zmniejszyły się natomiast wkładki członków, co wskazuje na pewną opieszałość członków.

W dyskusji przemawiali pp. Arct, dyr. Dąbrowski, dr. Weiner, Biegański, adw. dr. Gertler i inni. P. Biegański przestrzegał przed wprowadzaniem partyjności do „Sokoła“ — gdyż sprowadzić to może bardzo smutne następstwa dla Towarzystwa (aluzja do wszechpolskiej agitacji w „Sokole“). Po tej nieco przydłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie Wydziału i Komisji do wiadomości.

Następnie wiceprezes dr. Rowiński referował sprawę krajowego zlotu Sokolstwa, który odbędzie się w Krakowie w lipcu 1910 roku łącznie z obchodem uroczystości grunwaldzkiej. W dyskusji zabierali głos: prof. Magiera Michał, dr. Nowicki, Pierzchalski, Brończyk, dr. Gertler, poczem uchwalono rezolucję dr. Gertlera, witającą z zadowoleniem mający się odbyć ogólny zlot sokoli w lipcu 1910 w Krakowie.

Po omówieniu sprawy wydawania specjalnego pisma zawodowego p. t.: „Przegląd Sokoli“ w Krakowie i po załatwieniu innych wniosków, wybrano Wydział, komisję rewizyjną i Sąd polubowny. W skład Wydziału na lat 3 wybrani zostali: dr. Berezowski T., asys. kliniki okul., Kubalski Ed., sekretarz Magistratu, dr. Rowiński St., adwokat kraj., dr. Staniszewski J., lekarz, Staszczyk Adam, Szaynowski Stanisław, em. pob. podatk., Zieliński Stanisław, drukarz. Na rok 1: Janicki Jul., Hupczyc Marjan, Świderski Adam.

Do komisji rewizyjnej: Armółowicz Jan, dyr. Banku kraj., Barabasz Leonard, rew. rach., Radoń Karol, adjunkt Wydz. obrach.

Do sądu honorowego weszli; Buczkowski Adolf, radca Magistratu, Czubek Jan, emer. prof. gimn., Gerżabek Antoni, st. radca górniczy, Sędzimir Zdzisław, dyr. powiatowej Kasy oszczęd., Szurek Karol.

Echa sądu nad Brzozowskim.

Z ostatniego posiedzenia sądu partyjnego nad Brzozowskim, zanotować jeszcze mamy kilka szczegółów. I tak: Wiera Figer i Łopatin, zapytani, czy można Bakajowi wierzyć, oświadczyli listownie, iż w uczciwość jego nie wierzą, chociaż w sprawie Azefa mówił prawdę. Krapotkin odpowiedział w tej kwestji nie nadesłał. Ponadto odczytano ogromny materjał dowodowy, przychylny dla Brzozowskiego, przesłany do sądu honorowego przez rozmaite osoby, jak pp. Iljukiewiczów, p. Feldmanową. Listy Moszczeńskiej i Nałkowskiej będą odczytane na późniejszych posiedzeniach. Z listów zasługuje jeszcze na zanotowanie list Stefana Sierzputowskiego, w którym oświadcza, iż kwit na odbiór pieniędzy, podpisany w Warszawie latem 1905 r. nazwiskiem Brzozowskiego, o którym doniósł przedtem sądowi, odnosi się do jakiegoś krawca, a nie do literata Brzozowskiego.

W końcu dodać należy, iż oprócz Irzykowskiego, Nałkowskiego i Ortwina, nie wierzą we winę Stanisława Brzozowskiego: Żeromski, Przybyszewski, Miciński, Limanowski Mieczysław i Władysław Orkan.

Wieści z kraju.

Biusty Słowackiego na nowych budowlach. Kiedy przed kilku laty obchodzono jubileusz Mickiewicza w Warszawie, ozdobiono biustami poety każdą nową budowlę. W bieżącym roku obchodzimy jubileusz Słowackiego. Tę samą myśl — ozdobiania nowych budowli biustami Słowackiego, powzięto we Lwowie. Może Komitet obchodu jubileuszu Słowackiego w Krakowie, zajmie się tą sprawą.

Ku czci Słowackiego. Program obchodu w dniu 3 kwietnia, jako w 60 rocznicę śmierci, urządzonego staraniem komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego we Lwowie, jest następujący: O godz. 11 w katedrze łac. nabożeństwo żałobne celebrowane przez arcybiskupa Bilczewskiego, kazanie wygłosi ks. Dzięciolewicz. Celem umożliwienia młodzieży szkolnej udziału w nabożeństwie Rada szkolna krajowa zezwoliła na zwolnienie jej od dwu ostatnich godzin nauki. Po południu tego samego dnia odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie tragedji Słowackiego „Mazepa“. Wieczorem odbędzie się w Kole literacko-artystycznem uroczysty obchód ku czci poety. Uzupełnieniem uroczystości będą odpowiednie obchody w kilku zakładach naukowych.

Sprawa Siczyńskiego. Rozprawa przeciw Siczyńskiemu, która się odbędzie 1 kwietnia potrwa tylko jeden dzień. Nowy akt oskarżenia nie będzie wygotowany; prokuratorja oskarża go na podstawie aktu pierwotnego, w którym będą opuszczone pewne zajścia w Koropcu i Lackiem. Nadto do rozprawy będą powołani w charakterze świadków obydwaj psychjatrzy dr Kohlberg i dr Sieradzki, których zeznania poprzednio miały być na rozprawie odczytane. Ci sami adwokaci będą bronili oskarżonego co i poprzednio.

Siczyński listownie odmówił swej zgody na to, by dr Okuniewski go bronił. Ilość obrońców do dziś dnia nie jest wiadoma, bo ustawa pozwala, by w ostatniej nawet chwili zjawili się nowi obrońcy.

Złożenie zwłok ś. p. Dzieduszyckiego odbyło się w sobotę w Jezupolu koło Stanisławowa przy ogromnie licznym udziale deputacji i wybitnych ludzi z całego państwa. Mszę żałobną odprawił arc. Bilczewski, a egzekwie arc. Theodorowicz, który też wygłosił mowę żałobną. Nad grobem przemawiali: marszałek kraj. hr. Badeni, wiceprezydent Izby posłów Zazvorka (po czesku), b. minister kolei Witek (po niemiecku) imieniem Stronnictwa chrześc.-społ., prezes czeskiego klubu katolickiego Hruban, poseł Benkowicz imieniem klubu słowieńskiego (po słowieńsku), poseł Antoni Górski imieniem Koła polskiego, rektor uniw. lwowskiego Mars, oraz prof. Dembiński imieniem wydziału filozoficznego tego uniwersytetu.

Debata szkolna w Radzie miejskiej we Lwowie zakończyła się na ostatniem, onegdajszem posiedzeniu uchwaleniem całego szeregu wniosków, dążących do wzmocnienia czynnika autonomicznego w Radzie przez powiększenie liczby delegatów Rad miejskich krakowskiej i lwowskiej i uwolnienie tych miast od klauzuli, nie dozwalającej wybierać na delegatów podwładnych R. S. K.; przez powiększenie liczby znawców szkolnictwa, wprowadzenie znawców hygjeny szkolnej, powiększenie liczby reprezentantów kraju i wybieranie ich przez Sejm pełny, opuszczenie klauzuli, dotyczącej narodowości członków R. S. K.; postanowiono, aby przydzielanie do sekcji odbywało się według życzenia członków, przyznanie delegatom miast prawa głosowania w sprawach szkół swego miasta; stałe przydzielanie referatów autonomicznym członkom R. S. K.; i zmniejszenie ilości głosów, przysługujących czynnikom biurokratycznym R. S. K. Dalej wnioski o rozszerzenie kompetencji pełnej R. S. K. na wszelkie sprawy natury ogólniejszej, i na ważniejsze sprawy personalne; Ustalenie zasad postępowania w sprawach-personalnych, w szczególności zaś postanowienie, aby: nauczyciel stały mógł być przeniesiony lub spensjonowany tylko na skutek śledztwa i orzeczenia dyscyplinarnego; od orzeczeń dyscyplinarnych przysługiwało nauczycielowi prawo odwołania w łonie R. S. K., i wprowadzenie referentów ze sfer nauczycielskich wszelkich kategorji szkół i załatwianie spraw personalnych w porozumieniu z tymi referentami.

Rozszerzenia kompetencji R. S. K. wogóle na polu gospodarki finansowej w tym duchu i na polu pedagogicznem.

Wybór delegata do R. S. K. odbędzie się na następnem posiedzeniu Rady miejskiej.

Delegacja Rady zdrowia. Wskutek uchwały lwowskiej Rady zdrowia wyjechała jej delegacja złożona z drów Mikołajskiego, Piseka, Starzewskiego, Rutkowskiego i radcy magistratu Legeżyńskiego do Gracu, Wiednia, Monachjum, Drezna i Berlina, a to celem zbadania tamtejszych urządzeń sanitarnych i ustroju zajętej tam służby. Zwiedzą oni miejskie pawilony izolacyjne, szpital epidemiczny, kąpiele ludowe, domy przedpogrzebowe, zakłady desinfekcyjne, zakłady niszczenia padliny, schroniska robotnicze, zakłady pogrzebowe i inne. Delegacja powróci dopiero 9 kwietnia.

Pomoc dla rodzin rezerwistów. We Lwowie zawiązał się za inicjatywą Związku chrześcijańsko-socjalnych robotników tymczasowy komitet ratunkowy, dla rodzin rezerwistów. Komitet ten wydał komunikat, w którym oświadcza, że celem jego udzielanie porady prawnej i pomocy żonom i krewnych powołanych do wojska, o ile zaopatrzenie ich według ustawy z kasy rządowej okaże się za skąpe, a nadto posyłanie powołanym do wojska datków świątecznych. Tymczasowe biura porady w sprawie wnoszenia zgłoszeń i celem udzielania wskazówek w sprawie wsparcia rządowego otwarte zostały we Lwowie w trzech lokalach Towarzystw robotniczych.

„Wrześnía w Stanisławowie“. „Goniec“ lwowski umieszcza opis stosunków, jakie panują w Stanisławowie w szkole żeńskiej im. Jadwigi. Dyrektorka tej szkoły p. Elek. wprowadziła w urzędowaniu swem sposób czyszczenia wychodków przez uczenice zakładu. Dnia 13 marca zauważyła stróżka szkoły, że wychodek jest zanieczyszczony a chcąc się od oczyszczenia usunąć, przychwyciła wychodzącą właśnie z wychodku dziewczynkę i zaprowadziła ją do dyrektorowej celem ukarania. Nie pomogły zaświadczenia wszystkich uczenic i gospodyni klasy na dowód, że wychodek już przed 8-mą rano był zanieczyszczony; dyrektorka kazała dziewczynce oczyścić wychodek a wykonania tego wyroku dopilnowała jedna z nauczycielek. Obecnie dziewczynka ta leży ciężko chora a objawy wskazują na chorobę mózgu. Sprawa ta oprze się o sąd i Radę szkolną.

Wielki jarmark na konie rasowe w Rzeszowie, przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się 20 kwietnia. Jarmark na konie robocze, bydło i trzodę, sprzęty rolnicze i domowe odbędzie się 23 kwietnia 1909.

Nowy urząd pocztowy od kwietnia br. wchodzi w życie w miejscowości Delejów. Urząd ten łączy się z siecią pocztową za pomocą poczty pieszej do urzędu pocztowego w Wodnikach. Do nowego urzędu przydzielono gminę Delejów, ob szar dworski Delejów i gminy Łany i Tumirz w obszar dworski Tumirz.

Rozprawa ofertowa. Dnia 5 kwietnia b. r. odbędzie się w Kierownictwie regulacji Sanu w Przemyślu rozprawa ofertowa na łamanie kamieni do budowli regulacyjnych na Sanie pod Sanokiem. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Listy z prowincji.

Łańcut.

Zmiana na lepsze.

Jakkolwiek powoli, jednakże stale jaki taki postęp po wsiach naszych pod jednym i drugim względem zauważyć się daje; każdy miłujący i dbający o dobro kraju obywatel uważać to musi za pocieszający objaw. W stosunku do innych krajów życzeniem naszem jest to, iżbyśmy i my Polacy prędszym krokiem zdążać powinni do tego postępu, który ma wydać nam świadectwo naszej pracy, naszego uświadomienia i zrozumienia stanowiska, jakie zajmujemy i w przyszłości zająć powinniśmy. Wiele jednak na to składa się przyczyn, że nie możemy iść tem szybbiem tempem, jakiem byśmy sobie iść życzyli, pociesza nas jednak to przeświadczenie, że chociaż powoli, idziemy naprzód.

Mówię o powiecie łańcuckim. Jeżeli więc na prowincji zauważyć się dawały różne ulepszenia wprowadzane w niejednym kierunku, to stolica powiatu, miasto Łańcut, nie mogło też pozostać w tyle i nie pozostało. W ostatnich zwłaszcza latach miasto to przybiera na się całkiem inną postać i jeżeli pójdzie dalej po wytkniętej drodze, można przypuszczać, iż w niedługim czasie jeszcze nie jedną nowość widzieć będziemy mogli.

Gdy przed kilku laty przejść się było po mieście, przykrego doznawało się wrażenia; spotkać można było brud i niechlujstwo — obecnie nastąpiła zmiana dość znaczna. Najpierwszą i najważniejszą rzeczą, jaką się tu widzi, jest budowa wodociągów i studzien w różnych stronach miasta. Studnie te wielkiem dobrodziejstwem są dla miasta.

Jest to również dużą korzyścią i wygodą dla ludności przybywającej na targi i jarmarki. Pompy są tak urządzone praktycznie, że i dziecko z łatwością pragnienie swoje ugasić może, a niema też przy tem tego wystawania gromadami, gdy przy dawniej urządzonym wodociągu widzieć się dawało. Było to połączone z trudnością dostania wody, przyczem nie jeden najporządniejszy obywatel-gospodarz musiał się udawać w prośby do żydów, aby za uproszeniem u nich jakiegoś naczynia mógł się napić z tego wodociągu.

Drugim bardzo ważnym momentem jest zaprowadzenie przez miasto oświetlenia elektrycznego i to nie tylko w rynku i ulicach, ale nawet i w mieszkaniach.

W dalszym ciągu do miłego wyglądu miasta przyczyniają się czysto utrzymane ulice i rozszerzone, a pięknie wyłożone chodniki, obsadzone dla ozdoby drzewami. Widać w wielkiej czci znajduje się nasz poeta Mickiewicz, skoro miasto ulicę noszącą jego imię stara się uczynić imponującą.

Kamienice również teraz budowane dodają miastu większego uroku, które jak np. willa „Róża" mile się oku przedstawiają. Po sklepach widać lepszy ład i porządek. Stało się to dlatego, że lekarze tak miejski jako też fizyk pilnie badali stan czystości po sklepach; należałoby jeszcze pilniejszą zwrócić uwagę na te różne zakamarki i sienie, bo tam siedlisko chorób; zaraski, bakterje i wszelka zgnilizna, w całej pełni; one to szpecą miasto nadając mu cuchnącą woń, tak, iż po przejściu takiej sieni jest się pewnym kataru.

Lecz widząc te innowacje, o których przed niedawnym czasem nikomu ani się nie śniło, trzeba żywić nadzieję, że szanowni rajcowie miasta a zwłaszcza czynny i pracowity burmistrz p. Cetnarski i na to zwróci baczne swoje oko. *Sobek,* włościanin z Handzlówki.

Nowy ruch agrarny w Anglji.

O stosunkach agrarnych w Anglji można powiedzieć, że ulegały one bezustannemu procesowi przeobrażenia, ale rzadko wywoływały w ostatnich wiekach wstrząśnienia w świadomości narodowej. Proces polegał na zaniku drobnej własności, na wytwarzaniu się „obszarów" często tylko jako symbolów a nie jako źródła bogactwa. Innemi słowy wzbogacona ludność miejska kupowała ziemię dla celów towarzyskich, z tej ziemi nie ciągnąc żadnych dochodów. Produkcja rolna zmniejszała się pomimo wzrostu wydajności ziemi, wskutek ulepszeń w gospodarstwie. A jednocześnie zmniejszała się ludność wiejska, przenosząc się do miasta, pociągnięta rozwojem życia przemysłowego i nadzieją większych zarobków.

Lat temu około 40 powstał wielki ruch między rolniczą ludnością r o b o t n i c z ą. Na wzór związków zawodowych robotników w przemyśle, powstawać zaczynały stowarzyszenia robotników rolnych i chałupników, pod wodzą bardzo światłego pracownika, Archa, który później został posłem do parlamentu, zawsze niosąc pomoc swym dawnym towarzyszom pracy.

Ruch Archa rósł jak drożdżach. „Narodowy" związek robotników rolnych stał się prędko potęgą. Rozwijał się on nawet za szybko; skupione dziesiątki tysięcy domagały się natychmiastowego czynu. Powstały więc strejki rolne, po których wszędzie, nawet gdzie zwycięstwa były poważne, ruch osłabł. Związki potem wegetowały i zanikały.

Z ruchu Archa pozostała jednak jedna myśl: potrzeba krajowa wytwarzania mniejszej własności rolnej czy to zupełnej, czy też czynszowej. Wobec bowiem olbrzymich obszarów, skupionych w jednych rękach, t. zw. własność czynszowa, o ile ona dzierżawcy gwarantuje prawo dłuższego posiadania dzierżawy bez podnoszenia czynszu, zaspakaja żądania drobnych dzierżawców.

W celu tworzenia drobnej własności i drobnych dzierżaw parlament angielski uchwalił szereg ustaw, upoważniających rady hrabstw (nasze rady powiatowe tylko przy znacznie większych rozmiarach terytorjalnych), a często i rady gminne do zakupywania lub wydzierżawienia większej ilości ziemi, którą potem mogą w parcelach bądź wydzierżawiać chętnym, uzdolnionym i pewnym rolnikom. Sprzedaż odbywa się na kredyt, a cena kupna jest wypłacaną w ratach. Również mogą ciała samorządu udzielać pożyczki na zabudowanie i na inwentarz.

Parcele tak utworzone mogą być albo całe gospodarstwa, ekonomicznie silne, albo też małe nadziałki ziemi, z których ich właściciele albo dzierżawcy mają tylko dodatkowy dochód. Te niewielkie parcelki, o ile są w blizkości miasta i nadają się do uprawy warzywa albo do ogrodnictwa, dają bądź co bądź, pewne zabezpieczenie robotnikom na wypadek braku pracy itd.

Angielskie rady powiatowe są wybieralne i to niemal że na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Tem niemniej rady te okazały się niezmiernie opieszałemi w zastosowaniu pomienionych ustaw w życie. Ludność rolnicza, która w Anglji stanowi niecałą czwartą część ogólnej ludności, jest przy wyborach do tych rad przegłosowywana przez przedstawicieli interesów miejskich i przemysłowych. Tylko w radach gminnych zajęto się żywiej możnością wytworzenia drobnej własności ziemskiej, ale rady te nie mają dosyć środków, by bez pomocy rad hrabstw zająć się zakupnem ziemi do parcelowania. Pomimo więc coraz to nowych upoważnień ustawowych do tworzenia drobnej własności ziemskiej, ciała samorządu miejscowego na tem polu bardzo mało zdziałały.

Bezczynność rad hrabstw przypomniała ludności rolniczej potrzebę organizowania się. Powstają więc od roku z górą nowe związki rolników o charakterze bardzo różnym. Na południu Anglji mnożą się stowarzyszenia robotników rolnych p. n. „Klubów ziemskich". Na północno-wschodzie, gdzie rozwinięty jest system dzierżaw, tworzą się związki mniejszych i większych dzierżawców. Pomimo różnicy interesów, jakie jeden i drugi rodzaj stowarzyszeń reprezentuje, zrodził się projekt „Zjednoczenia" wszystkich klubów oraz stowarzyszeń w jedną narodową organizację rolniczą.

Organizacja dzisiejsza poparta jest niemal że przez wszystkie stronnictwa, nie wyłączając umiarkowanych socjalistów. Ci ostatni, jakkolwiek są zwolennikami unarodowienia ziemi, przyznają jednak konieczność produkcji indywidualnej. Dla drobnych zaś rolników, którzy wolą własność czynszową (tj. dzierżawę), obojętną jest rzeczą, komu ten czynsz płacić mają: czy indywidualnym właścicielom, czy też ciałom samorządu miejscowego. Ta ostatnia ewentualność cieszy się nawet popularnością wielką, bo wydaje się ona być odwetem za dawne przyswojenie własności gminnej przez landlordów, t. j. panów czyli wielkich właścicieli ziemskich.

I istotnie miljony a miljony morgów własności gminnej, leżącej odłogiem, zostały przez właścicieli ziemskich włączone do ich posiadłości. Czasami decydowała o tem chciwość, czasami była to zwykła konfiskata pod pretekstem starych praw feudalnych, ale czasami działał też interes ekonomiczny, by ziemie, odłogiem leżące, wziąć pod uprawę. Wieś nie miała siły albo inicjatywy do zrobienia tego, więc jej kosztem rozwijała się większa własność.

Dziś więc, gdy jest mowa o przejściu pewnej ilości ziemi do gminy, ludność widzi w tem odwet za przeszłość. Dlatego też, o ile tylko plany „unarodowienia" albo raczej zmunicypalizowania ziemi nie zechcą naruszać samej zasady własności prywatnej, pozyskają one uznanie ze strony gmin.

Z drugiej strony konserwatywna większa własność, która domaga się polityki ochronnej w formie ceł, popiera budzący się obecnie ruch agrarny w usprawiedliwionej nadziei, że interesa produkcji rolnej wytworzą wspólny interes agrarny. Im zaś ruch dzisiejszy, nawet robotniczy, będzie silniejszy, tem większe może on mieć znaczenie polityczne, a tem samem musi wpłynąć na ogólną politykę gospodarczą kraju.

Jakie formy budzący się obecnie ruch rolny przybierze i jakimi będą jego najbliższe losy — trudno dziś przewidzieć. Jedno atoli można powiedzieć, to to, że szczególnie na południu „kluby ziemskie" rozwijają się pod wpływem ostatniej reformy gminnej. Angielska ustawa gminna przeżyła dopiero 10 lat, ale stworzyła we wsi nowe życie. Przebudzona do publicznej akcji ludność wiejska przestaje ciążyć ku miastom; stworzyły się ogniska zbiorowego życia, wynikającego ze zbiorowych gminnych interesów. W ten sposób wieś uratowaną została od zupełnego rozkładu moralnego, a przejawem przebudzenia życia na wsi jest dzisiejszy ruch związkowy. Jakiekolwiek będą wyniki gospodarcze i polityczne tego ruchu, pod względem moralnym uzupełni on to, co już ustawa gminna robić poczęła.

Z innych zaborów.

Teatr polski w Łodzi. Onegdaj odbyło się w Łodzi posiedzenie organizacyjne akcyjnego Tow. Teatr Polski, na którem przedstawiono zebranym szczegółowy kosztorys budowy projektowanego gmachu, obliczonego na 400 tys. rubli. Teatr ten według obliczeń przynosiłby rocznie 31 tys. dochodów — wydatki zaś wynosiłyby 15 tys., tak że corocznie pozostawałoby jeszcze 16 tys. jako 4 proc. dywidendy dla akcjonarjuszy. Na zebraniu tem obecni akcjonarjusze deklarowali swoje udziały na 1272 akcji, na łączną sumę 31.800 rubli. Można mieć nadzieję, iż wkrótce otrzyma Łódź stały teatr polski.

Przeciw wychodźtwu do Prus. Rosyjski konsul w Wrocławiu nadesłał do władz gubernjalnych w Królestwie Polskiem ostrzeżenie przed wyzyskiem Niemców, którzy płacą obecnie bardzo źle robotnikom rolnym, zwłaszcza tym, którzy są Polakami. W gubernjach radomskiej i lubelskiej właściciele większych majątków, celem zapobieżenia wychodźtwu, godzą wcześnie służbę na czas robót wiosennych i letnich z opłatą 10 rubli miesięcznie i całem utrzymaniem, czyli że płacą lepiej niż w Prusiech.

Wylew Wisły w Królestwie. Wezbrana woda Wisły przerwała tamę ochronną pod Rogowem, wtargnęła w stare koryto i zalała 9 wiorst po lewej stronie plantu kolei nadwiślańskiej. Ponieważ woda głęboka jest na kilka sążni, zalała przeto tor kolejowy, musiano więc przerwać ruch kolejowy poza Iwanogrodem w stronę Radomia i Kielc. Stacja Sieciechów zupełnie zalana wodą; tor kolejowy jest podmyty i uszkodzony. Trzynaście gmin w okolicy Sieciechowa, Dęblina i Iwanogroda zalanych jest całkowicie. Ludność ich częściowo zdołała zbiedz, częściowo zaś schroniła się na dachy domów i zabudowań. Mimo to są liczne ofiary powodzi w ludziach. Mie-

...szkańcy opowiadają, że naliczyli dotychczas w wioskach zalanych 24 topielców. Liczby tej jednak ni stwierdzić, ni ustalić niepodobna. Już pod pierwszem wrażeniem katastrofy powodzi, jaka nawiedziła szczególnie okolice Dęblina i Sieciechowa, wydział ofiar „Kurjera Warszawskiego" wzywa do składania datków dla nieszczęśliwych.

Nauczycielstwo wobec prądów przeciwalkoholicznych. Sekcja pedagogiczna polskiego związku nauczycielskiego w Warszawie powzięła 3 uchwały w kierunku wywierania wpływu przez nauczycielstwo na młodzież, aby się wstrzymywała od używania alkoholu. Uchwały te brzmią: 1. Sekcja pedagogiczna P. Z. N. uznaje w zasadzie szkodliwość alkoholu dla młodzieży szkolnej, a tem samem zaleca przestrzeganie zupełnej wstrzemięźliwości. 2. Uważa za pożądane utworzenie kółka nauczycieli abstynentów. 3. Za warunek skutecznego oddziaływania na młodzież uznaje zupełne wyłączenie napojów alkoholowych podczas wycieczek i uroczystości szkolnych, na których nauczyciele i uczniowie są jednocześnie podejmowani.

Pokłosie ludowe.

Włości rentowe. Krajowa komisja dla włości rentowych uchwaliła na ostatniem posiedzeniu odbytem we Lwowie dalsze pożyczki rentowe w sumie 1.059.900 kor., a ponieważ na poprzednich posiedzeniach uchwalono przyznać pożyczki w sumie 3.587.550 kor., przeto ogółem przyznano dotąd pożyczki w sumie 4.647.430 k. na gospodarstwa rentowe. Z sumy tej należy potrącić kwotę 576.750 kor., jako sumę pożyczek, które nie będą wypłacone, gdyż interesowani albo zmarli, albo zrzekli się pożyczek, albo pozbyli swych gospodarstw i opuścili kraj. W ten sposób suma przyznanych pożyczek zmniejszy się o tę kwotę i wyniesie tylko 4.070.680 kor. Wobec tego, że kredyt na pożyczki rentowe wynosi 5.000.000 kor., przeto okazuje się, że jest jeszcze do dyspozycji na ten cel suma 929.320 kor. Z przyznanych w sumie ogólnej 4.070.680 kor. pożyczek rentowych, wypłacono po dzień 15 marca br. 185 pożyczek w sumie 1,823,200 kor., pozostają zatem do wypłaty jeszcze pożyczki w sumie 2.247.400 kor., z czego przypada 1.059.900 kor. na pożyczki uchwalone przez komisję na ostatniej sesji, zaś 1.187.500 kor. na pożyczki przyznane na poprzednich sesjach krajowej komisji dla włości rentowych.

Wiadomości telefoniczne.

Z parlamentu.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów odbyć się ma 20 kwietnia i zajmie się przedewszystkiem sprawą ustawy aneksyjnej. Potem przyjdzie pod obrady budżet i państwowa asekuracja na starość.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła ustawę upełnomocniającą rząd co do umów handlowych i przydzieliła swojej komisji gospodarczej ustawę o zarazach bydlęcych i inne pomniejsze.

Ugoda austro-turecka w parlamencie tureckim.

Konstantynopol. Według doniesień miarodajnych osobistości Porty dyskusja w Izbie w sprawie protokołu austro-tureckiego odbędzie się we środę lub czwartek.

Konstantynopol. Młodoturecki organ „Tanin", przeczy pogłosce o przesileniu ministerjalnem i zaznacza, że między Izbą deputowanych a gabinetem niema żadnych różnic. Dziennik może kategorycznie zapewnić, że Izba przyjmie zarówno protokół z Austro-Węgrami jak i Bułgarją. Izba dotąd udowodniła, że jest zdolną ocenić prawdziwe interesa ojczyzny, jest więc wykluczonem, by gabinet w kwestjach zagranicznych otrzymał votum nieufności.

Sofja. Minister handlu Liapezew wyjeżdża dziś do Konstantynopola celem kontynuowania rokowań w sprawie odszkodowania dla kolei orjentalnej i innych niezałatwionych jeszcze kwestyj.

Wczorajszy bummel.

Praga. Podczas wczorajszego bummlu studentów niemieckich na placu św. Wacława policja rozpraszała wszelkie zbiegowiska, a gdy eskortowała jednego aresztowanego, znaczniejszy tłum zajął groźną postawę, wobec czego policja i żandarmerja tłum rozproszyła i plac oczyściła. Ogółem aresztowano 7 osób.

Koniec strajku urzędników we Francji.

Paryż. Oprócz zgromadzeń o których już doniesiono, odbyło się onegdaj jeszcze wiele innych zgromadzeń urzędników państwowych. Mowcy oświadczali, że urzędnicy nie oponowaliby wcale przeciw temu, gdyby rząd poprzestał tylko na udzieleniu ostrego napomnienia urzędnikom, którzy podpisali afisz.

„Echo de Paris" dowiaduje się, że rząd istotnie nie będzie karał tych urzędników. Onegdaj odbyła się rada ministerjalna, na której ministrowie Barthond, Briand i Viviani byli zdania, że rząd powinien patrzeć na to przekroczenie przez palce, aby nie wywołać nowego wzburzenia.

Klęska wojsk tureckich w Arabji.

Konstantynopol. Depesza z Bassozy donosi, że w centralnej Arabji napadł nieprzyjacielski szczep ośm tureckich bataljonów, które poniosły wielkie straty i zażądały posiłków.

Konstantynopol. Według depeszy ze Sanea położenie wojsk tureckich w Yemen jest krytyczne. Wysłano tam posiłki.

Uwolnienie „bohatera" z pod Portu Artura.

Petersburg. Na Wielkanoc mają być uwolnieni z więzienia generał Stessel i admirał Niebogatow.

Znamienna odmowa.

Petersburg. Władze odmówiły zlegalizowania „ligi walki przeciwko karze śmierci."

Chuliganerja.

Petersburg. Rada naczelna Związku narodu rosyjskiego nakazała, by oddziały związku do drużyn bojowych przyjmowały ludzi ze sfer inteligentnych, gdyż dotychczas członkowie tych drużyn dyskredytowali Związek.

Ludzkie uczucia Dumy.

Petersburg. Komisja robotnicza odrzuciła wniosek o uwalnianiu robotnic z zachowaniem płacy roboczej na tydzień przed połogiem i dwa tygodnie po połogu.

Tołstoj.

Petersburg. Syn wielkiego pisarza komunikuje, że Lew Tołstoj ma się znacznie lepiej, że już siedzi w fotelu, natomiast żona jego hr. Zofja Andrejewna zaniemogła ze zmęczenia. Wiadomość o zamierzonem wysłaniu Czertkowa zrobiła na Tołstoju olbrzymie wrażenie. W „Jasnej Polanie" otrzymano wiadomość z Petersburga, że władze centralne zupełnie nie wiedziały o postanowieniu gubernatora Tulskiego i że postanowiono za życia Tołstoja nie ruszać Czertkowa.

Z Finlandji.

Helsingfors. General-gubernator Beckman złożył władzom petersburskim memorjał, w którym wskazuje, że wydawanie ustaw mających ogólnopaństwowe znaczenie i obowiązujących w Finlandji powinno być dokonywane z udziałem sejmu nie zaś tylko przez Dumę państwową i Radę. Należy wytworzyć komisję mięszaną dla opracowania regulaminu ogłaszania ustaw. Beckman bezwzględnie sprzeciwia się temu, by instytucje ogólnopaństwowe zmieniały zasadnicze prawa finlandzkie.

Z Persji.

Teheran. Manifest zwołujący 70 delegatów na naradę do Teheranu został przez szacha podpisany. Pierwsze posiedzenie już się miało odbyć w pałacu marmurowym, ale postępowcy przekonawszy się, że większość powołanych do udziału w naradach stanowią reakcjoniści, demonstracyjnie odmówili udziału w zebraniu. Wobec tego zebranie się odbędzie, ale tylko przy udziale książąt i osób sprzyjających szachowi.

Teheran. Wymordowanie zbiegów w świątyni Szacha Abdul Azim wywołało ogromny popłoch wśród zbiegów, którzy schronili się w tureckiem poselstwie, gdyż i tam nie czują się już bezpiecznymi. Turecki zastępca telegrafował do Konstantynopola, by trzymać w pogotowiu wojsko do wymarszu na Teheran, w razie gdyby poselstwo potrzebowało obrony.

NADESŁANE.

Dramat niezamężnej matki.

Wielkie miasta obfitują w straszne przejścia matek niezamężnych, które na nas działają wstrząsająco, ponieważ czujemy, że porządek społeczny ma takie wady, które z naszą cywilizacją stoją w rażącej sprzeczności.

Uboga dziewczyna, która poczuje się matką, staje nagle nad przepaścią życiową. Była kochaną, a teraz jest opuszczoną, w chwili zaś przyjścia na świat nieślubnego dziecka, troska o jego wychowanie spada przeważnie na matkę. Wszędzie spotyka ją wstyd; koleżanki pokazują ją sobie palcami. Czeka ją hańba albo — śmierć.

Ostatnimi czasy wydarzył się w Wiedniu dramat takiej właśnie niezamężnej matki. 27-mio letnia służąca miała 7-mio letniego synka Karola, którego z wynagrodzenia za służbę wychowywała. Służącej przychodziło to z trudnością, gdyż biorąc niewiele za służbę, musiała prawie wszystko obracać na wychowanie chłopca. To też żyła w ustawicznej trosce o przyszły los dziecka. Wreszcie postanowiła położyć kres temu: zdecydowała się zabić siebie i dziecko.

Przed paru dniami postanowiła planu dokonać. Państwo jej udali się na pogrzeb swojej znajomej, a ona sama pozostała w domu. Napisała dwa listy do krewnych z prośbą o przebaczenie jej tego, co miała zrobić, a następnie przywoławszy do siebie chłopca, zamknęła drzwi od kuchni i odkręciła kurek od rury, którą zaczął się natychmiast wydostawać trujący gaz. Tak oczekiwała śmierci.

Inni jednak lokatorowie, mieszkający obok w tym samym domu, poczuli ku wieczorowi cuchnący odór. Wpadli do mieszkania i wywalili drzwi do kuchni. Znaleźli służącą bez przytomności, a chłopca omdlałego, który jednak w mniejszym stopniu od matki był gazem zatruty. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala.

Po wyzdrowieniu obojga wdroży prokuratorja przeciw matce kroki o usiłowane zabójstwo. Taki to los tej biednej istoty.

Latająca armia.

Oryginalny projekt latania w powietrzu z czasów francuskiego konsulatu omawia obecnie jedno z pism francuskich, poświęconych rozwojowi automobilów i aeroplanów. Według ówczesnego fantastycznego planu generała Resnier'a miano całą armię wyposażyć skrzydłami. Te prymitywne przyrządy przypięte na plecach żołnierzy napoleońskich miały całą armię przenieść przez kanał na ziemię angielską. Generał skonstruował 2 skrzydła z drutu żelaznego, które na wzorem ptaków były opatrzone piórami. Według jego pomysłu żołnierze poruszaliby skrzydłami jak ptaki i unosiliby się do najdalszych wyżyn, przyczem nogi i ręce wprawiają w ruch skrzydła. Resnier sam chciał dać pierwszy przykład: z przypiętemi skrzydłami puścił się z dachu domu leżącego nad brzegami rzeki Charante. Przez kilka sekund generał istotnie utrzymywał się w powietrzu, ale wnet siły go opuściły i sam mimo kurczowych usiłowań wpadł pluskając do zimnych fal rzecznych. Wyratowany przez łódź ratunkową i wyciągnięty z wody mokry jak pudel, nie dał jednak za wygraną. Dopiero druga próba na lądzie stałym zakończyła się dla generała złamaniem nogi, poczem zaprzestał dalszych usiłowań.

Nowinki.

Szkoła dla złodziei. Policja petersburska otrzymała wiadomość, że w jednym z domów na Smoleńskim pierołku, urządzono szkołę dla złodziei zawodowych. W nocy oddział policji otoczył dom i zastał „dyrektora szkoły" Wasiljowa i jego żonę w trakcie wykładu, jak okradać sklepy. W środku pokoju stała lada, na której leżało kilka sztuk materji. Towar ten pod światłem kierownictwem „nauczycieli", słuchacze — dwie kobiety i jeden młodzian — ściągali. Gdy który robił to niezręcznie, udzielano mu nagany i zmuszano do powtórnego ściągania. Zarówno pedagogów, jak i wychowańców uwięziono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7 % procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław).

Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Ważnem a Święta Wielkanocne!

¼ Kilo	masy migdałowej . . .	60 h
¼ „	„ orzechow. włoskiej	60 „
¼ „	„ „ z tureckich	60 „
½ „	maku tartego	50 „
½ „	„ z cukrem	50 „

można dostać

w fabryce ciast i tortów

prowadzonej pod zarz. R. Pieczarki

Kraków, Poselska 15, koło kościoła św. Józefa.

Szynki Szynki

Niezrównane z dobroci tylko z młodych wieprzy sprzedaję możliwie po najniższych cenach fabryka wędlin

STEFANA SIECZKOWSKIEGO

przy ul. Sławkowskiej L. 11, Kraków.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w **17·000** egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze
w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabepieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła Wiktora Skołyszewskiego, **Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

— Szkoła buchalterji —

Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami. Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

Oszczędne gospodarstwa!!!

używają dziś tylko **MASŁO** patentowe

„MONOPOL“

Masło „Monopol“ jest masłu krowiemu pod każdym względem w zupełności równem a jest daleko tańsze.

PROBA PRZEKONUJE 96 1-12

Należy żądać wszędzie masła patentowego „MONOPOL“ a gdzie go niema udać się wprost do pierwszej krajowej fabryki masła patentowego

„MONOPOL“ W KRAKOWIE

ULICA JASNA 8.

W pierwszych dniach kwietnia br. wyjdzie z druku **trzecie, poprawne wydanie** dziełka p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania **z oznaczeniem ciężkości różnych win,** dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubleuszu, misyj, rekolekcyj, pierwszej komunji świętej

przez

Księdza Colomb'a,

Misjonarza apostolskiego itd.

Tłumaczenie z franc. przejrzał **Ks. Dr Czesław Wądolny,** Prałat kat. krak.

Kto nadeszle w znaczkach pocztowych kwotę **K 1·35** do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr 708,

otrzyma dziełko to oprawne elegancko w płótno angielskie, miękko, natychmiast po wyjściu, franko.



Józef Olkusznik

dom handlowy i przemysłowy

w Krakowie

ulica Sławkowska l. 23

Telefon Nr 954

poleca najtaniej

węgle

z Królestwa polskiego, Galicji i Górnośląska.

Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Do sprzedania

Parcela pod budowę na Zwierzyńcu ob. Krakowa. Wiadomość: poczta Krzeszowice, cegielnia, Walenty Dąbek.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „Sanitas“, Velburg P. 224, Bawarja.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.